

# Bogdan Ferdek

---

## Wniebowzięcie NMP, Wiara drogą do Wniebowzięcia

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 8/1, 256-258

---

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

stępująco: od Eucharystii zależy aż życie wieczne. To ona jest tym chlebem, o którym Jezus powiedział: „kto go spożywa, nie umrze”. Czy o zwykłej kromce chleba można by mówić: „To jest chleb, który z nieba zstępuje; kto go spożywa, nie umrze”? Gdyby Eucharystia nie była prawdziwą, rzeczywistą oraz substancjalną obecnością Jezusa Chrystusa, czyż mogłaby być lekarstwem nieśmiertelności?

Ta *wielka tajemnica wiary*, którą jest Eucharystia, jest dziełem Ducha Świętego. W epiklezie prosimy Boga Ojca o uświęcenie mocą Ducha Świętego chleba i wina, *aby stały się dla nas Ciałem i Krwią naszego Pana Jezusa Chrystusa*. Starożytni teologowie nau czali, że Duch Święty, który sprawił Wcielenie Chrystusa i sprawił również Jego zmar twychwstanie, jest także Sprawcą przemiany chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa. Eucharystia to więc *chleb upieczony w ogniu Ducha Świętego*. Dzięki temu Chrystus jest obecny w Eucharystii prawdziwie rzeczywiście i substancjalnie.

Skoro Pan Jezus jest prawdziwie obecny pod postaciami chleba i wina, to należy mu się nasz najwyższy szacunek. „Uwielbiam Cię nabożnie bóstwo utajone, co kryjesz się prawdziwie w tych figur osłonie” – czytamy w hymnie św. Tomasza z Akwinu. W czasie samej Mszy św. na różne sposoby uwielbiamy bóstwo utajone, co kryje się prawdziwie w tych figur osłonie. Czynimy to wtedy, gdy przyjmujemy postawę klęczącą. Około roku 1200 wprowadzono do liturgii Mszy św. podniesienie. Jego celem jest adoracja przemienionego przez Ducha Świętego w Ciało i Krew Chrystusa chleba i wina.

Odzyskać Wieczernik to znaczy uwierzyć, że Eucharystia jest chlebem, „który z nieba zstępuje: kto go spożywa, nie umrze”. Ta wiara powinna przejawiać się nie w wychodze niu z Wieczernika na wzór Judasza lecz w regularnym powracaniu do Wieczernika, którym jest każdy kościół, w którym sprawowana jest Eucharystia – *wielka tajemnica wiary*.

ks. Bogdan Ferdek

WNIEBOWZIĘCIE NMP – 15 VIII 2000

## Wiara drogą do Wniebowzięcia

Chcemy dzisiaj pozdrowić Maryję słowami św. Elżbiety: „błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła”. Ta wiara doprowadziła Maryję do Wniebowzięcia. W drodze do Wniebowzięcia wiara Maryi napotykała na zewnętrzne przeszkody. Maryja jest tą niewiastą z Apoka lipsy, na której dziecko czyha smok: „Smok stanął przed mającą urodzić Niewiastą, ażeby skoro tylko porodzi, pożreć jej Dziecko”. *Smok* to symbol sił przeciwnych Bogu, Jego Synowi Jezusowi Chrystusowi i wszystkim jego wyznawcom. Maryja była świadkiem walki *smoka* z Jej Synem. Ta walka osiągnęła punkt kulminacyjny na Golgocie. Zdawało się, że *smok* pokonał Syna Maryi. Jednak Maryja patrząc na ukrzyżowanego Syna nie zwątpiła. „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła”. Maryja zwycięsko przeszła próbę wiary. Nie uległa *smokowi*. Pełnią tego zwycięstwa nad *smokiem* jest Wniebowzięcie. Wniebo wzięta Maryja jest wzorem dla Ludu Bożego, którego wiara poddawana jest próbom ze strony różnych *smoków*.

*Smok*, czyli symbol sił przeciwnych Bogu, działa także dzisiaj. *Smok* może działać od zewnątrz i wewnątrz. W Sandomierzu papież powiedział: że człowiek „musi stale podejmować trud opierania się siłom zła, tym działającym z zewnątrz i tym z wewnątrz – które chcą go od Boga oderwać”. Te zewnętrzne działania *smoka* mogą przybrać potrójną formę: prześladowań, życia tak jakby Boga nie było i zafalszowanej religijności. Na te trzy formy działania *smoka* wskazał Jan Paweł II w czasie ostatniej pielgrzymki do Polski.

Papież przypomniał o prześladowaniach ludzi wierzących w Polsce w okresie powojennym: „Zwłaszcza długi okres powojenny zapisał się jako czas szczególnie dotkliwej walki z Kościołem prowadzonej przez totalitarny system. Zabraniano wówczas nauki religii i utrudniano publiczne wyznawanie wiary, a także budowę świątyń i kaplic (Siedlce)”.

Dzisiaj nikt nie prześladowuje katolików w Polsce, ale ich wiara poddawana jest kolejnej próbie. Mówił o niej papież w Elblągu. Jest to: „Pokusa urządzania świata i swego życia bez Boga albo wbrew Bogu, bez Jego przykazań i bez Ewangelii, istnieje i zagraża również nam. A życie ludzkie i świat zbudowany bez Boga, w końcu obróci się przeciw człowiekowi (Elbląg)”.

Trzecią współczesną próbą dla wiary jest zafalszowana religijność. Papież nawiązał do niej w Siedlcach: „W tym świecie wielu ludzi, zwłaszcza młodych, doświadcza zagubienia i zranienia, niektórzy padają ofiarą sekt i religijnych wypaczeń czy też manipulowania prawdą. Inni ulegają różnym formom zniewolenia (Siedlce)”.

Od *smoka* zewnętrznego gorszy jest *smok* wewnętrzny, który siedzi w człowieku. Może on przybierać różne formy, np.: duchowego lenistwa, obojętności i zatwardziałości.

Lenistwo duchowe to niechęć do wypełniania religijnych obowiązków. Człowiek ucieka od Kościoła i jakiegokolwiek odniesienia do Boga. Wszystko, co jest związane z religią, jest wielkim ciężarem. Ewangelia przestaje być dobrą, radosną nowiną, a staje się ciężarem, od którego trzeba się uwolnić.

Obojętność oddają słowa Apokalipsy: „Znam twoje czyny, że ani zimny, ani gorący nie jesteś. Obyś był zimny albo gorący! A tak, skoro jesteś letni i ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z mych ust”. Przysłowie powiada: *obojętność jak próchno: ni dźwięku, ni kleju*. Podobnie w dziedzinie religijności: *obojętność to paraliż duszy, to przedwczesna śmierć*.

Zatwardziałość to jakaś niereformowalność w dziedzinie religijnej. Do człowieka zatwardziałego nic nie przemawia, nic go nie przekonuje. Siedem razy był Papież w Polsce i u wielu katolików żadnych pozytywnych zmian.

Lenistwo duchowe, obojętność i zatwardziałość czynią wiarę martwą, letnią i infantylną. Takiej wierze martwej, letniej i infantylnej Jan Paweł II przeciwstawił w Licheniu wiarę żywą, mocną i dojrzałą.

Wiarę żywą, która każdego dnia karmi się modlitwą, umacnia sakramentami świętymi i czerpie z bogactwa Ewangelii Chrystusowej.

Wiarę mocną, która nie lęka się żadnych trudności ani cierpień czy niepowodzeń, bo oparta jest na przekonaniu, że dla Boga nie ma nic niemożliwego

*Wiarę dojrzałą, bez zastrzeżeń, która współdziała z Kościołem świętym w autentycznym budowaniu mistycznego Ciała Chrystusa.*

Pozdrawiamy dziś Maryję słowami Elżbiety: „błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła”. To błogosławieństwo ma stać się naszym udziałem. Mamy być błogosławieni dzięki wierze żywej, mocnej, dojrzałej. Taka wiara może odnieść zwycięstwo nad współczesnymi *smokami*, które ją atakują od wewnątrz i z zewnątrz. Taka wiara prowadzi do Wniebowzięcia.

*ks. Bogdan Ferdek*

## 20. NIEDZIELA ZWYKŁA – 20 VIII 2000

### „Chleb życia”

Odczytana dziś Ewangelia ukazuje wyraźnie więź między życiem doczesnym i życiem wiecznym w niebie. Tę więź maluje Chrystus w ten sposób, że istnieje czynnik takiego przedłużenia czy też transponowania życia tu, by ono nabierało wymiarów wiecznych, by miało znaczenie i wartość na przyszłe życie w niebie. Jest to pokarm duchowy, „chleb życia”, a w dalszym wyjaśnieniu – On sam, Syn Człowieczy; Jego Ciało i Krew, pozostawione ludziom, by mieli „życie w sobie”, „życie wieczne”.

Tu nie ma żadnego niedomówienia. Chrystus głosi jasno i wyraźnie: „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba”. „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem”. Trzeba w to uwierzyć, przyjąć to dla powagi, świętości i prawdziwości Tego, który to podaje. Przyjąć z pełną konsekwencją, czyli spożywać, jak to zaleca Pan. Zaleca i ostrzega: „Jeżeli nie będziecie spożywać ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie”.

Okres liturgiczny po Bożym Ciele przypomina nam Chrystusa w tajemnicy Jego Ciała zostającego w znakach sakramentalnych. Przez wieki chrześcijaństwo na mieszkanie Chrystusa w Sakramencie pobudowało świątynie, przez wieki światłem rozjarzyło ołtarze i wyzłociło monstrancje, w których ma się przed ludzkie oczy wystawić Najświętszy Sakrament. Ale też przez wieki chrześcijaństwo w dużej mierze zagubiło po drodze wiele z prawdy o Sakramencie zamkniętej w słowach samego Chrystusa: bierzcie i pożywajcie. Kto pożywa Ciało moje, ten żył będzie na wieki.

Jaką wartość ma dla nas Komunia św.? Nie ma żadnej wartości naturalnej, jak z natury wartość ma kromka chleba na stole. Komunia św. żadnej takiej wartości nie ma. Kawaleczek opłatka nikogo wszak nie pożywi. Nie ma również żadnej wartości umownej jak pieniądź czy bilet. Komunia św. ma wartość wynikającą jedynie ze związku z osobą Chrystusa. Komunia św. to przecież nie pamiątka czy fotografia, lecz On sam – żywy i obecny Chrystus.

Z jakiegoś braku tkwiącego w wielu wierzących, z jakiejś fałszywej tradycji płynie to zdziwienie, jakie ogarnia jednych na widok drugich w każdą niedzielę przystępujących do Komunii św. Za coś wyjątkowego i niezwykłego, za coś może nawet dziwnego uważa się to, co jest najbardziej naturalne i zwykłe. Zwykły i pełny udział we Mszy św. ma kończyć się przyjęciem Komunii św. W chrześcijaństwie powinno być to zwykłe, powszednie i wcale nie dziwne.